

Maria Kucza-Kuczyńska

studentka kierunku kulturoznawstwo – cywilizacja śródziemnomorska
Wydział „Artes Liberales” UW

MOJE DOŚWIADCZENIE PISANIA KSIĄŻKI OBRAZKOWEJ DLA DZIECI

Od końca podstawówki uczymy się pisać teksty. Od krótkich po coraz dłuższe, przez opowiadania, licealne rozprawki, do esejów i prac badawczych na studiach. Im dalej w edukację, tym mniej liczy się kreatywność, a bardziej analityka i treść. Piszemy według określonego wzoru, pilnując planu, przejrzystości i stylistyki. Projekt stworzenia książki obrazkowej był czymś zupełnie nowym i ekscytującym. Stał się miłą odmianą po pisaniu różnych prac semestralnych – pisanie bajki, jak za czasów dzieciństwa.

Napisanie książki dla dzieci zdawało mi się na początku czymś dziecinnie łatwym. Szybko okazało się, że jest wręcz przeciwnie. Pierwszym wyzwaniem okazała się dowolność, jeśli chodzi o temat i koncepcję. Puszczanie wodzy fantazji spowodowało natłok pomysłów, a potem trzeba było wybrać, o czym tak właściwie chce się napisać. Jest tyle ciekawych tematów, a przecież wszystkie ważne! Wspólnie w grupie w końcu zgodziliśmy się na jeden, ustaliliśmy bohaterów i fabułę. Zabrałam się do pisania... Ale jedna rzecz to wiedza, co ma się znaleźć w książce, a inna to ją napisać.

W jakim stylu pisać? Książka dla dzieci daje tyle możliwości, jeśli chodzi o formę, styl i prezentację. Poszukałam w głowie moich ulubionych książek dla dzieci: *Opowieści z Narnii*, *Baśnie Andersena*, książki Astrid Lindgren. Zobaczyłam wizję, o baśniowym charakterze, którą zaczęłam przelewać na papier. Mogłam już pisać. Wstęp szedł dobrze, pisało się lekko i przyjemnie. Ale kolejny problem – mam postaci, które mają się pojawić, ale trzeba je sensownie wpleść w fabułę, połączyć punkty w całość. Muszą mieć swoje cechy szczególne, sposób bycia, charakter. Jaka jest hydra, czemu żyje akurat na bagnach? Dlaczego dla satyrów śmieci w lesie stanowią niebezpieczeństwo? Nawet imiona musiały być dopasowane.

Zdałam sobie wtedy sprawę, że tworzę książkę, dla dzieci, krótką, ale nadal książkę – a przez to tworzę nowy świat literacki. Świadomość tego była jednocześnie stresująca i dawała miłe poczucie władzy i kontroli. Z początku mnie to przytłoczyło, ale z moją wizją przed oczami wszystko wskoczyło na swoje miejsce. Cały czas musiałam też mieć w pamięci fakt, że piszę dla dzieci, nie dorosłych. Uważałam na trudne słowa i skomplikowane wyrażenia, ale jednocześnie nie upraszczałam za bardzo. Książka dla dzieci powinna uczyć, ale nie protekcjonalnie pouczać. Szukałam równowagi. Dzieciom często się czyta, zwróciłam więc uwagę na rytm, żeby ułatwić czytanie na głos.

Po zakończeniu nadeszła pora korekt. Niełatwo przyjmować krytykę, słuchać o błędach i przyjmować czyjeś uwagi na temat swojego dzieła. Ale uważam, że było to bardzo cenne doświadczenie i dużo mnie nauczyło. Część uwag sprawiła, że

spojrzałam na różne fragmenty z zupełnie innej perspektywy. Na niektóre rzeczy nie zwróciłam wcześniej szczególnej uwagi, a okazały się dla kogoś istotne. Interpretacja koleżanki była inna od mojej, ale również pasowała.

Cały projekt uważam za jeden z ciekawszych i fajniejszych, jakie miałam okazję zrobić. Był większym wyzwaniem, niż się spodziewałam, ale dającym radość i satysfakcję. Nauczył mnie dużo o tej drugiej stronie książek – ich tworzeniu. Jako mól książkowy zawsze czytałam dużo, teraz zyskałam nową perspektywę i zauważam więcej, czytając. Poczułam na własnej skórze, jak kreatywność i tworzenie pobudza umysł, i czuję, że to nie był ostatni raz.